

Zbiór dokumentów Zakonu Paulinów w Polsce, t. II: 1464–1550, opr. Janusz Zbudniewek ZP, Warszawa 2004, ss. 996.

Zarówno w historiografii polskiej, jak i obcej, wydawnictwa źródłowe posiadają swoje ugruntowane miejsce, a o ich znaczeniu naukowym nie ma potrzeby tutaj przypominać. Mimo to – jak napisała w swoim czasie dr Irena Makarczyk – czas, kiedy prace nad edycją źródeł do dziejów polskich były prowadzone nadzwyczaj intensywnie mijał, jak się wydaje, bezpowrotnie. Przypomnijmy, że ten szczęśliwy czas albo złoty okres dla publikacji źródeł do dziejów polskich, to okres drugiej połowy XIX i początek XX wieku. Państwo polskie wówczas nie istniało, zaś o losach Polaków decydowali nieprzychylni im zaborcy – Austria, Prusy i Rosja. Ale może właśnie dlatego, że Polaków pozbawiono własnego państwa, a o ich losach decydowali obcy – działał w nich naturalny w końcu instykt przetrwania, który realizował się nie tylko poprzez kolejne powstania zbrojne, ale także poprzez ukazywanie światu chlubnej przeszłości i bogatej kultury narodowej. Zbieranie poloników, ich rejestracja i wydawanie drukiem postrzegane było zarówno w kategoriach historycznych, jak też w kategoriach patriotycznych. W ten sposób ratowano to, co jeszcze w różnych miejscach i archiwach pozostało po grabieży rosyjskiej i pruskiej. Państwa zaborcze bowiem, pozbawiając Polaków materiałów źródłowych, nie tylko ograniczały, ale wręcz uniemożliwiały im obronę przed późniejszymi atakami przypuszczanymi w różnych kręgach – polityków i naukowców – na ich kulturę narodową i państwową. W 1863 roku pisał Dostojewski do Strachowa: „Co się tyczy Polaczków – to plemię jaszczurcze właśnie ogień hartuje. Oni z pobojowisk wstają jeszcze silniejsi – niby komedianci czerpiąc swą siłę z krwawych dekoracji... Więc aby ich pokonać cios miecza nie starczy – im trzeba zabić duszę, obsłinić ołtarze, do legend przypiąć małe błazeńskie dzwoneczki, szable przekuć w widelce... Wtedy zauważysz rzecz dziwną a zabawną: palisz jakiś wiersz a z szarych twarzy tłumów pełzających ulicą znika rys jakiś, jakiś grymas warg, jakieś zmarszczenie czoła... W końcu pozostają gładkie kule na karkach świecące w pochodach. Wtedy już będzie można stanąć na trybunie nawet bez miecza – byle knut wystarczy i jakaś obręcz z cyrku”. List ten dowodzi, że niszczenie oraz wywożenie z terenów dawnej Rzeczypospolitej cennych pomników starodawnej kultury nie było przypadkowe, ani pochodzące z niepohamowanej miłości do zabytków, lecz aktem dobrze przemyślanym i wkomponowanym w ramy planu zabijania duszy, czyli bezwzględnego wynarodowienia zdobytych terenów. Wydawało się, że w czasach nam współczesnych, a zwłaszcza w kontekście powołania IPN, zapał edytorski odżyje. Tak się jednak nie stało. Przyczyn jest kilka i są one na ogół znane. Po pierwsze, jest to praca ciężka i żmudna, a jej wynik w postaci wydrukowanego tomu – że znów odwołam się tu do stwierdzeń dr Ireny Makarczyk – nie zawsze należy do lektur rozchwytywanych, czyli krótko mówiąc deficytowym dla wydawców. Po drugie zaś, i to jest najbardziej przykre, w ogólnej nauce wydawnictwa źródłowe

traktowane są jako prace odtwórcze, a stąd i niżej notowane. Żywić jednakże trzeba nadzieję, że to stanowisko powoli ulegnie zmianie na korzyść edytorów i wydawnictwa źródłowe będą wpływały na wyższą ocenę ich ogólnego dorobku naukowego. Bo trudno tu nie zauważyć, że niskie oceny wydawnictw źródłowych są pozostałością po założeniach ideologicznych władz państwowych minionej komunistycznej epoki, które przyszłość Polski, jej narodu i kultury widziały wyłącznie w ścisłej zależności od Rosji sowieckiej. Tak widzianej Polsce i polskiej kulturze niepotrzebne było pielęgnowanie ani odwoływanie się do przeszłości, a jeśli już, to miała to być przeszłość ukazywana konstruktywnie, czyli dostosowana do potrzeb nowej rzeczywistości politycznej okraszanej komunałami o nadrzędnej wartości marksizmu i leninizmu oraz nierozzerwalnej przyjaźni z Rosją sowiecką (ZSRR). Historii konstruktywnej źródła publikowane nie były potrzebne. Dla tego typu historii bezpieczniej było, aby źródła pozostały w archiwach. Do archiwów docierali bowiem nieliczni, najczęściej specjaliści. Łatwiej było wówczas manipulować przeszłością, która w procesach cywilizacji odgrywa jedną z fundamentalnych ról. Publikacja materiałów źródłowych umożliwia dostęp do nich szerszym kręgom, a to historię pisaną w konwencji poprawności politycznej narażało i zawsze narażać będzie na szybszą weryfikację i odrzucenie. Wydawanie źródeł hamowano zatem poprzez pokrętne tłumaczenie, że to praca odtwórcza, mniej wartościowa z punktu naukowego, etc. Tymczasem opracowanie do wydania materiału źródłowego wymaga nie lada przygotowania, wiedzy, doświadczenia, wyspecjalizowanego warsztatu, cierpliwości. Brak zrozumienia i niskie oceny przypisywane pracy edytorskiej mimo wszystko nie zrażały i nie zrażają pewnej grupy naukowców. Dzięki ich osobistej determinacji i nieprzeciętnemu zamiłowaniu do badań źródłowych do naszych rąk co pewien czas trafiają nowe edycje źródeł historycznych. Z pewnością w środowisku naukowym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie takim niestrudżonym badaczem źródeł i edytorem jest ks. prof. Janusz Zbudniewek ZP, kierownik Katedry Historii Średniowiecza. Efektem jego badań prowadzonych od wielu lat jest obszerny tom edycji źródłowej do dziejów zakonu paulinów w Polsce, który mam zaszczyt zaprezentować i omówić.

Dzieje zakonu paulinów w Polsce sięgają schyłku XIV wieku (1382), aczkolwiek jego pozycja i autorytet rosły zwłaszcza po otoczonej legendą obronie Jasnej Góry w 1656 roku. W okresie pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej zakon miał w jej granicach 23 klasztory (Częstochowa – 3, Wieluń, Mochów k. Głogówka, Beszowa, Pińczów, Oporów, Wieruszów, Wielgomłyny, Brdów k. Koła, Kraków na Skałce, Jazłowiec, Uchanie k. Hrubieszowa, Siemno, Łęczeszyce, Leśniów, Żarki, Danków, Warszawa, Lublin, Konopnica, Lwów), z których dwa były postrzegane jako sanktuaria narodowe, a mianowicie: Skałka na krakowskim Kazimierzu, z ołtarzem męczeństwa św. Stanisława, oraz Jasna Góra w Częstochowie z łaskami słynącą ikoną Matki Bożej. Tom pierwszy *Zbioru dokumentów* do dziejów zakonu paulińskiego w Polsce, obejmujący lata 1328-1464, został opracowany przez zasłużonego

dla polskiej historii kościelnej ks. prof. Jana Fijałka i wydany na krótko przed II wojną światową (1938). Obecny, drugi tom, w opracowaniu ks. prof. Janusza Zbudniewka obejmuje lata 1464-1550.

Publikacja wydana nakładem redakcji *Studia Claramontana*, wydrukowana w drukarni *Michalineum* w Markach k. Warszawy, liczy ogółem 996 stron, w tym wstęp (s. 5–9), wykaz skrótów (s. 10–12), bibliografia (s. 13–26), chronologiczny opis treści 809 dokumentów (27–84), ich treść zasadniczą (s. 85–921), indeks osób, miejscowości i rzeczy (s. 923–995) oraz spis treści (s. 996). W *Zbiorze* 32 dokumenty dotyczą spraw ogólnych zakonu paulińskiego, 459 dokumentów (52% ogólnej liczby) – konwentu krakowskiego na Skałce, 95 dokumentów – konwentu jasnogórskiego, 60 dokumentów – konwentu w Wielgomłynach, 39 dokumentów – konwentu w Pińczowie, 34 dokumenty – konwentu w Oporowie, 33 dokumenty – konwentu w Wieruszowie, 21 dokumentów – konwentu w Beszowej, 29 dokumentów – konwentu w Beszowej, 16 dokumentów – konwentu w Brdowie, 14 dokumentów – konwentu św. Zygmunta w Częstochowie, 12 dokumentów – konwentu w Wieluniu, 6 dokumentów – konwentu w Łąkach k. Głogówka, 6 dokumentów – konwentu w Uchaniach, 2 dokumenty – konwentu w Siennie. Do *Zbioru* wprowadzono także materiały dotyczące późniejszych fundacji paulińskich, a zatem: 10 dokumentów odnoszących się do miejscowości Łęczeszyce, gdzie klasztor powstał dopiero w 1639 roku, 6 dokumentów odnoszących się do miejscowości Leśniów, gdzie klasztor powstał w 1706 roku, oraz po jednym dokumencie odnoszącym się do późniejszych klasztorów w Dankowie, Warszawie i Lublinie. Dokumenty te nie dotyczą bezpośrednio fundacji paulińskich, ale Wydawca, jak sam tłumaczy, wprowadził je „z myślą o przyszłych badaczach” tychże fundacji. Myśl dobra, ale w tym przypadku chyba nie do końca zasadna. Obok dokumentów papieży i legatów papieskich, królów, książąt, możnowładców i rządców diecezji w tomie znalazły się także akta prawne, wśród których dominującą grupę stanowią akta procesowe z oficjalatów: gnieźnieńskiego, krakowskiego, wieluńskiego i wiślickiego, a także z roków sądowych wielu powiatów całego Królestwa. Znalazły się ponadto różnorakie akta inwentarzowe, drobne zapisy testamentalne, wypisy z *Liber beneficiorum* Jana Długosza, *Liber beneficiorum* Jana Łaskiego, krakowskiej *Liber retaxationum* z 1529, korespondencja w sprawach personalnych, religijnych i politycznych, a nawet mowy sejmowe, jak ta „o zagrożeniach herezją Zwingliego, którą w Pińczowie zaprowadził Mikołaj Oleśnicki wspierany przez Franciszka Stankara, Mikołaja Reja i innych zwolenników nowej wiary”, ogłoszona w 1550 roku przez Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa kujawskiego (809). Nie trudno zatem zauważyć, że *Zbiór* w swojej treści odbiega nieco od klasycznych polskich kodeksów dyplomatycznych.

Przy publikacji tekstów źródłowych jeden jest wymóg zasadniczy. Oczekujemy, że teksty zostały poprawnie odczytane. Kto chociaż trochę zagłębił się w arkana tej sztuki wie dobrze, jakie mogą być trudności. Pomijając tak oczywistą sprawę, jak różnoraki i niezwykle nieraz trudny do odczytania

charakter pisma poszczególnych skryptorów, mamy do czynienia z ubytkiem papieru, zatarciem lub zanieczyszczeniem tekstu, etc. Wydawca prezentowanego *Zbioru* zdołał jednak pokonać te trudności. Pod względem filologicznym publikowane tu teksty są poprawne, a są one w większości pisane w języku łacińskim, zaledwie kilka w języku staropolskim (366, 612, 642, 675), staroruskim (310), niemieckim (548a, 548b), czeskim (299, 669) i włoskim (529, 530). Wychwycone ewidentne pomyłki gramatyczne, przede wszystkim łacińskie, oraz błędy wynikające z przestawienia liter są nieliczne, dlatego nie będę się przy nich zatrzymywał. Podkreślę natomiast, że Wydawca odczytał i uwzględnił w publikacji adnotacje dorsalne oraz adnotacje pozostawione na zakładce dokumentów. Są to dodatki z różnych względów bardzo cenne i przydatne, podobnie zresztą jak syntetyczne notki biograficzne osób wymienionych w poszczególnych dokumentach. Lektura tomu nie należy jednak do łatwych. Zawarty w nim materiał źródłowy jest dość zróżnicowany, a zatem adekwatnie i sam język przekazu jest specyficzny. Dla mniej wprawnych dużą pomoc będą stanowiły streszczenia w języku polskim, poprzedzające każdy dokument i akt. Korzystanie z dzieła ułatwią nadto szczegółowe indeksy osób, miejscowości i rzeczy. I niech mi wolno będzie na tym poprzestać, bo przekonywanie, że ten rzetelnie wydany tom dokumentów do dziejów zakonu paulinów w Polsce będzie przydatny nauce i naukowcom, zwłaszcza zaś historykom, uważam za zupełnie zbyteczne.

Kazimierz Łatak
(Warszawa)

Dzieje parafii i kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Myszyńcu. Praca zbiorowa pod red. M. Przytockiej, Myszyńiec 2009, ss. 399 [+ 16 k. ilustr.].

Chociaż parafia, której nazwa wywodzi się z języka greckiego [parroikia], z natury swojej służy pielęgnowaniu życia religijnego w oparciu o naukę i obyczaje chrześcijańskie, to stanowi też żywą zbiorowość ludzką w konkretnej przestrzeni geograficznej i kulturowej. Jest instytucją, najniższym szczeblem w administracyjnym ustroju Kościoła, ale zarazem podstawową komórką życia społecznego, której członków łączą wielorakie więzy obejmujące wszystkie niemal dziedziny życia. Parafia to przede wszystkim ludzie: rozmaite kategorie duchowieństwa i wierni, a następnie grupy i instytucje: bractwa, szkoły, szpitale, etc. Dlatego badania nad parafiami, w wieloaspektowym ujęciu problematyki, są nie tylko użyteczne, ale wręcz konieczne. Przez pryzmat dziejów parafii można lepiej widzieć sam Kościół, jego charyzmat, zadania i rolę kulturotwórczą, ale przez pryzmat parafii można też lepiej widzieć wspólnotę narodową i państwową, czyli Polskę wraz z jej bogą-